

# Zygmunt Łempicki

---

## "O wpływach i zależnościach w literaturze", Wacław Borowy, Kraków 1921 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 19/1/4, 157-159

---

1921/1922

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niepolskiego „światopogląd” należałoby wogóle unikać w książkach polskich i zastąpić go polskim wyrazem pogląd na świat. Co się zaś tyczy tego, jak pogląd na świat odbija się w pieśni ludowej, to należało tu uwzględnić przede wszystkim symbolikę pieśni ludowej. (Por. H. Wentzel, *Symbolik im deutschen Volkslied*. Diss., Marburg 1916).

Książka p. Bystronia, pomimo tych kilku braków, wraz z wyborem pieśni dokonanych przez niego w „Bibliotece Narodowej”, obudzi u nas niewątpliwie zainteresowanie tym ważnym objawem twórczości, tak bardzo niestety u nas zaniedbanej. Nie można się tu tłumaczyć brakiem odpowiednich zbiorów, gdyż jeśli ich jeszcze niema, to obecnie właśnie po zjednoczeniu ojczyzny jest pora, ażeby je zrobić. Zresztą i tu rozpoczynać można od monografii pewnych prowincji, pewnych motywów, wreszcie śledzić historję pewnych poszczególnych pieśni, ich rozwój i „życie”, jak to dziś czynią Niemcy i Francuzi. (Por. co do tych ostatnich Morf w *Arch. für das Studium der neueren Sprachen*, T. 111). Jeżeli praca p. Bystronia dla pieśni ludowej zainteresowanie to w nauce polskiej obudzi, będzie to jego wielką zasługą. Książkę omawianą uważać wypada jako cenne studia i przyczynki, które pozwolą w niedługim czasie Autorowi opracować rzecz tę jako większą i bardziej samodzielną całość.

Warszawa.

Zygmunt Łempicki.

**Borowy Wacław:** *O wpływach i zależnościach w literaturze.* (Z Historji i Literatury)). Kraków. Nakładem krakowskiej Spółki Wydawniczej. 1921, 8, str. 74.

Zmarły przed kilku laty historyk literatury niemieckiej Jakób Minor pozostawił w swym testamencie legat, przeznaczając pewną sumę na nagrodę dla młodych pracowników na polu historji i literatury, z tem zastrzeżeniem, że prace ich nie będą się zajmowały śledzeniem wpływów i zależności. Znakomity ten uczony rozumiał oczywiście znaczenie wpływów i zależności w literaturze, ale badania na ten temat, robione przeważnie na jeden i ten sam sposób (Część I: znajomość autora X. u autora Y, Cz. II: wpływ autora X. na autora Y) obrzydły i obmierzły mu. Miał tu pewne znaczenie i względ natury pedagogicznej: wyszukiwanie wpływów prowadzi umysł młodego badacza na manowce i to tem bardziej, im więcej mu się uda tych wpływów znaleźć. Bo wtedy dumny i zadowolony z siebie, sądzi, że rozwiązał zadanie wagi pierwszorzędnej, gdy tymczasem szukanie wpływów może być jedynie zadaniem ubocznem, ale nigdy głównem. Takie stanowisko zająłem już w roku 1910 w mojej książce p. t. „*Immermann's Weltanschauung*” (Berlin, 1910).

Jeżeli się ktoś zaważył szukać wpływów i zależności, powinien sobie jasno zdać z tego sprawę, co czyni i poco. Poetów oryginalnych w dosłownym znaczeniu niema, a ci, którzyby na ten dosłowny tytuł oryginalności zasługiwali, nie są warci, by się nimi zajmować, bo znaczy to, że są to poprostu literaccy nieokrzesañcy. Proces twórcy polega na wynalezieniu dla doznań własnych odpowiedniego przeżycia literackiego. Nigdzie bardziej jak w zakresie literatury nie występuje tragizm przymusowego dziedziczenia po przodkach. Tak zwana oryginalność dotyczy tylko stosunku doznania własnego do przeżycia literackiego. Pesymizm wieku oświecenia odnośnie do oryginalności, któremu najjaskrawszy wyraz dał Voltaire, nie jest bynajmniej czemś śmiesznem. Wpływy i zależności w literaturze, to rzeczy zrozumiałe same przez się, chodzi tylko, by w ich ba-

daniu utrzymać odpowiednią miarę, a z ich wyszukiwania nie robić naczelnego zagadnienia badań literackich, jak to n. p. robią we Francji przedstawiciele t. zw. „literatury porównawczej“, których organ ukazał się właśnie w r. 1921. Ale zaczepianie rozważnie prowadzonych badań nad wpływami dowodzi niskiego stanu kultury literackiej, względnie wysokiego stanu naiwności historyczno-literackiej.

Omówieniu tych kwestji tak bardzo zrozumiałych, a tak fałszywie rozumianych, poświęcił Wacław Borowy bardzo zajmujące i — jak z pod pióra jego oczekiwać trudno inaczej — subtelne rozważania, które wtajemniczony w te zagadnienia przeczyta z największym zainteresowaniem, znajdując tam wiele pobudek do myślenia. Nie znający się bliżej na rzeczy dowie się nie tylko wiele ciekawych szczegółów, ale znajdzie bardzo jasne i przejrzyste rozwinięcie problemów. Rozprawa W. Borowego pisana wprawdzie dla pisma codziennego bez wyższych aspiracji naukowych może na jednych podziałać pobudzająco, na innych winna działać ostudzająco.

Z poruszonych przez Autora kwestji kilka domaga się bliższego rozpatrzenia.

Niema literatury bez wpływów i zależności. Temu zdawał się przeczyć do niedawna rozwój poezji na niższym stopniu kultury literackiej, oraz t. zw. poezji ludowej. Ale już i z tej ostatniej zdarły najnowsze badania urok nietykalności. Ludowa poezja starogermańska z epoki pogaństwa okazała się zarówno w tak pierwotnych utworach jak zaklęcia lub w tak rodzimych rzekomo wątkach mitycznych zależną od wpływów chrześcijańskich. Wykazał to uczeń W. J. Mansikka (w odniesieniu do staroruskich zaklęć), oraz szkoła duńska: C. W. Sydow. Również niezależność średniowiecznej poezji od wpływów zwłaszcza starożytniej teorii okazała się fikcją, a wpływ retoryki starożytnej na poezję średniowieczną staje się coraz widoczniejszym.

W rozważaniu zależności wpływów nie można wszystkich ich rodzajów (Autor odróżnia: ideowe, techniczne, tematowe, stylistyczne i frazeologiczne) kłaść na jednej płaszczyźnie. Kategoria wpływu w sferze ideowej wymaga zupełnie odrębnego traktowania, trzeba się tu bowiem liczyć z faktem współfilozofowania i rozsnuwania samodzielnego niejasnych czasem cudzych wątków ideowych. Wpływów tematowych nie można na równi stawiać z formalnemi. Rozumiał to bardzo dobrze Goethe, który w odniesieniu do zapożyczeń tematowych był bardzo liberalny i sam pod tym względem swobodnie postępował, uważając, że poeta nie powinien się wzdrygać, brać kwiaty tam, gdzie je znajduje. „Nur durch Aneignung fremder Schätze entsteht ein Grosses“ oświadczył kanclerzowi Müllerowi. Jednak co do formy — i słusznie — domagał się Goethe oryginalności.

Przy badaniu wpływów i zależności najważniejszą jest kwestja kryterjum. Poświęcił jej cenne uwagi R. M. Meyer w czasopiśmie „Neue Jahrbücher f. d. klass. Altertum, Tom 17“, tudzież w osobnej odbitce (Lipsk Teubner 1906) p. t. „Kriterien der Aneignung“. Meyer stwierdza, że „zgodność, względnie podobieństwo między dwoma utworami polegać może: 1) na pokrewieństwie, 2) na nastaniu podobnych warunków, 3) na przenoszeniu, 4) na wypadku. Odnośnie do kwestji trzeciej, w tym wypadku właśnie aktualnej, sądzi Meyer, że o wpływie i zależności, spowodowanej przejęciem jednego autora od drugiego, mówić można tylko wtedy, jeśli dany ustęp, motyw, wątek jest wplątany w pewien zwłazek

nieorganicznie i jego zjawienie się nie da się inaczej wyjaśnić, ani też nie jest przypadkowym, co się zdarza bardzo często, jak wykazał Goethe w artykule „Meteore des literarischen Himmels” lub Dan. Giuriati w książce „Il Plagio” (Milano 1903). To kryterjum nieorganicznego związku nie jest co prawda tak bardzo zrozumiałem i nie zawsze da się zastosować, nie mniej jednak ma Meyer zupełną rację twierdząc, że przy tego rodzaju badaniach wpływów i zależności głównym problemem nie jest sam fakt przejęcia, lecz przekształcenia lub dopasowania przejętego dobra literackiego. I tu jest właśnie dopiero ciekawe i odpowiednie pole dla badaczy. Samo bowiem doszukiwanie się wpływów, względnie stwierdzenie ich z miną uradowaną, nie ma nic wspólnego z prawdziwie naukową pracą na polu historii literatury i pracę tę tylko w oczach laików znieśławia.

Warszawa.

Zygmunt Łempicki.

**Windakiewicz Stanisław:** *Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej. (Z historii i literatury)*. Kraków, nakł. krakowskiej Spółki wydawniczej, druk. W. L. Anczyca i Sp., 1921, 8 m., str. 2 nłb. i 117.

O dziejach teatru polskiego do końca XVIII w. mamy bardzo szczupłe wiadomości; po pracach Wójcickiego i Kraszewskiego pojawiały się wprawdzie od czasu do czasu drobne przyczynki, wyświetlające pewne chwile w historii sceny polskiej, — pracy poważniejszej dotąd nikt nie podjął. Stąd z prawdziwą radością witamy rozprawę prof. Windakiewicza, jednego z najlepszych u nas znawców rozwoju teatru polskiego. Autor zestawia w pracy swej wszystkie znane dotąd wiadomości o polskich przedstawieniach teatralnych od r. 1578, t. j. od przedstawienia „Odprawy posłów greckich” do końca XVIII w., uwzględniając wyłącznie zabawy teatralne, urządzane w najwykwintniejszych sferach polskich, wyłącza więc wiadomości o przedstawieniach ludowych, szkolnych, nie wspomina też o teatrze narodowym w Warszawie od r. 1765 (właściwie 1774). W siedmiu rozdziałach zawarł p. Windakiewicz treść książki. W rozdziale I podaje znane nam szczegóły o teatrze polskim w okresie odrodzenia: mówi tu o wystawieniu „Odprawy” Kochanowskiego, o którym mamy niestety tylko skąpe wiadomości. „Custus Joseph” Szymonowicza zapewne nie był nigdy wystawiony; podobnie tłumaczenia Jana Zawickiego (Buchanana: „Jephtes”), Łukasza Górnickiego („Troades”) i Piotra Cieklińskiego (Plauta: „Trinumus”) nie dostały się na deski sceniczne. Pewien związek z zachodem okazują czasy Zygmunta III, kiedyto aktorowie włoscy i komedjanci angielscy dają przedstawienia w Polsce: pojawienie się trupy angielskiej u nas tłumaczy p. Windakiewicz słusznie jako jeden z objawów poczynającej się ekspansji angielskiej. Z czasów Zygmunta III wiemy też o wystawieniu komedji Piotra Baryki: „Z chłopą król” w domu szlacheckim na wsi (rozd. II). W rozdziale III przedstawia p. Windakiewicz dzieje teatru Władysława IV, korzystając w nim przedewszystkiem ze swych poprzednich, tak cennych prac w tym zakresie: wiadomo, że był to pierwszy stały teatr polski, którego sława rozeszła się szeroko po Europie: dzieje jego to najświetniejsza karta w historii teatru zagranicznego u nas. Z czasów Jana Kazimierza najważniejszym momentem jest przedstawienie „Cyda” Kornewelowego w tłumaczeniu Andrzeja Morsztyna w r. 1662, ponadto zachowały się wiadomości o kilku przedstawieniach na dworach senatorskich: wprowadzono wówczas na scenę włoską sielankę dramatyczną. Najwybitniejszym autorem scenicznym